

## Pierwsza służba...

*Pierwsza służba – to przeżycie –  
twardej próby nadszedł moment,  
problem był – nie uwierzycie –  
z głośnym wydawaniem komend.*

*Od mojego tu przybycia  
krzyki bardzo mnie raziły,  
dla niektórych to styl życia,  
mnie się z kłótnią kojarzyły.*

*Gdy wydawać je musiałem,  
z pierwszych to się nawet śmiali,  
kiedy je opanowałem –  
już poważnie mnie słuchali.*

*By kompanię zebrać w szyku,  
tak komendę trzeba wydać,  
aby w niej nie było krzyku,  
a i tak ją było słychać.*

*Bo komenda to jest sztuka,  
wiedzą trzeba się kierować –  
tu niezbędna jest nauka  
jak ją można intonować.*

*Głos się także trenowało,  
by stanowczy był i twardy,  
to nam w służbie się przydało,  
bo komendy to nie żarty.*

*Stres ogromny, przemęczenie,  
przecież wszystko pierwsze, nowe,  
niewyspanie, rozdrażnienie,  
tępy ból rozsadał głowę.*

*To psychiczne obciążenie  
bardziej się we znaki dało,  
a tak zwane dowodzenie  
wcale się nie podobało.*

*Był to sprawdzian odporności  
i preludium dowodzenia,  
krzyk powodem był do złości,  
lecz się zmienił punkt widzenia.*

*Kiedy wreszcie służba zdana  
można wcześniej się położyć,  
już spokojnie spać do rana,  
lecz wpierw mundur w kostkę złożyć.*

*Czy tak każdy się przejmował? –  
nie ma na to odpowiedzi,  
bo niejeden się maskował,  
kryjąc, co mu w duszy siedzi.*

*Ale to zapamiętałem,  
że po służbie mnie pytali –  
„jak to przeżyć, czy się bałem?” –  
gdy się do niej szykowali.*

*Służby, które były później,  
znacznie łatwiej się pełniło,  
już spokojniej, dużo luźniej,  
doświadczenie się zdobyło.*

*Można pierwszą tak przeżywać  
i w nią wkładać tyle siły,  
stresy trzeba pokonywać,  
aby zdrowia nie zniszczyły.*